

sobota, 18.04.2026

Kobieta, która stała za papieżem

Nie ma Jej na oficjalnych fotografiach z Watykanu. Nie siedzi obok papieża w papamobile. A jednak, jak ukazuje nowy film dokumentalny, była obecna w każdym przełomowym momencie życia Karola Wojtyły: od wadowickich lat dziecięcych, przez zamach na placu św. Piotra, po ostatnią pierwszą sobotę kwietnia 2005 roku.

Wydawałoby się, że o św. Janie Pawle II powiedziano już wszystko. Dziesiątki filmów dokumentalnych, setki książek, niezliczone artykuły. Wiem o tym dobrze – sama od lat piszę o Papieżu Polaku, o rodzinie Wojtyłów – szperałam w archiwach, rozmawiałam ze świadkami, wertowałam liczne pośmieszne dokumenty i stare fotografie. A jednak reżyser Jan Sobierajski i operator Andrzej Kocuba znaleźli perspektywę, która dotąd pozostawała niepokazana na wielkim ekranie – mistyczną więź Karola Wojtyły z Matką Bożą. I muszę przyznać, że gdy to usłyszałam, pomyślałam: nareszcie ktoś to zrobił. „Maryja. Matka Papieża” – to film, jakiego jeszcze w polskich kinach nie było.

Dokument, dystrybuowany przez Rafael Film, prowadzi widza chronologicznie przez życie Karola Wojtyły, ale nie jest to kolejna biografia. Każdy etap jest oświetlony z perspektywy maryjnej, co nadaje narracji spójność i głębię. Już sceny otwierające osadzają postać przyszłego papieża w kontekście historycznym i duchowym. Dobrze oddany jest wątek narodzin przyszłego papieża przy śpiewie Litanii Loretańskiej, który dochodził do mieszkania, w którym Emilia Wojtyłowa rodziła syna. Wybrzmiewa też scena śmierci matki Karola. Ojciec zabrał wtedy obu synów na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie wskazał im inną Matkę – szkoda tylko, że w filmie nie padło imię Edmunda, brata Karola (także wspaniała postać!). Ten moment został przedstawiony jako punkt zwrotny, niemal fundament przyszłej duchowości Jana Pawła II. Dopełnia go obraz ojca modlącego się nocą na klęczniku – mały Karol, budząc się, „widział swojego ojca, który klęczał i modlił się”, przesuwając „w palcach paciorki różańca”. Co więcej, „tata przyszłego papieża do tej modlitwy się ubierał” – jak wiele mówi ten szczegół.

Gdy oglądam te sceny, nie potrafię być tylko recenzentką. Temat jest mi po prostu bliski. Pisząc książkę „Emilia i Karol Wojtyłowie. Rodzice św. Jana Pawła II”, dotarłam do wielu osób i dokumentów, które potwierdzają to, co film pokazuje. Należałoby tu dodać jeszcze jedną, istotną w tym kontekście informację: Karol od małego codziennie chodził z ojcem do pobliskiego parafialnego kościoła, by modlić się przed cudownym obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Karol Wojtyła senior był propagatorem kultu tego obrazu w Wadowicach – to fakt, o którym szerzej pisałam we wspomnianej książce, a którego w filmie zabrakło. Rozumiem – 80 minut to ograniczenie, z którym musi zmierzyć się każdy dokumentalista, ale elementy najbardziej istotne powinny być uwzględnione, jeśli chcemy uzyskać obraz prawdziwy.

Ogromnym atutem filmu jest bogactwo miejsc. Jak mówi Sobierajski: „Zdjęcia do tego filmu realizowaliśmy w Fatimie, Watykanie, Rzymie, Mentorelli, a także na naszej polskiej ziemi – w Gietrzwałdzie, Częstochowie, Wadowicach czy Ossowie...We wszystkich tych miejscach ścieżki Karola Wojtyły cudownie przecięły się z obecnością Matki Bożej”. Jasna Góra w filmie to nie tylko tło. Słyszymy opowieść o fenomenie milczącej ikony jasnogórskiej: „Maryja milczy z ikony jasnogórskiej, a jednocześnie tak dużo mówi. Mówi tak wiele, że przybywają tu miliony, żeby ją usłyszeć”. Film przypomina, że młody Karol Wojtyła spełniał jako student przedwojenny ślub polskich akademików o corocznej pielgrzymce na Jasną Górę i dopełnił go „w samym środku okupacji”. Równie ciekawy jest wątek Gietrzwałdu, miejsca jedynych zatwierdzonych przez Kościół objawień maryjnych w Polsce. Film szczegółowo rekonstruuje wydarzenia

z 1877 roku, gdy trzynastoletnia Justyna Szafrzyńska zobaczyła na klonie pod kościołem postać „w białej sukni ze złotą przepaską, o długich blond włosach i niebieskich oczach”, siedzącą na „złotym wysadzonym perłami tronie”. Przesłanie Maryi było proste i potężne: „Chcę, abyście codziennie odmawiali różaniec”.

Perłą dokumentu jest opowieść o sanktuarium maryjnym w Mentorelli, gdzie kardynał Wojtyła bywał około 30 razy. Ostatnią wizytę złożył tam tydzień przed rozpoczęciem konklawe w 1978 roku. Już 13 dni po wyborze na papieża powrócił jako „Biały Pielgrzym” - była to jego pierwsza oficjalna pielgrzymka poza Watykan.

Znów Maryja okazała się najważniejsza w wędrówce ku Chrystusowi. Ciepły, ludzki wymiar nadaje temu wątkowi anegdota, której nie sposób zapomnieć po obejrzeniu filmu: papież zjawił się w Mentorelli niespodziewanie, dom był nieprzygotowany, poczęstowano go więc tylko jajecznicą. Za jakiś czas na audiencji w Watykanie Jan Paweł II rozpoznał zakonnikę, który ją przyrządził, i powiedział: „Pamiętam twoją jajecznicę!”. W tej jednej scenie jest cały Wojtyła - człowiek, który miał fenomenalną pamięć, rozpoznawał ludzi, przywoływał miejsca, zdarzenia i humorystycznie przywoływał konkretne sceny.

Film nabiera dramatycznego napięcia w części poświęconej objawieniom fatimskim i zamachowi na papieża. Przypomniano, że to Jan Paweł II ujawnił III Tajemnicę Fatimską, bezpośrednio mówiącą o agresji Rosji i jej konsekwencjach. Wątek fatimski jest zbudowany z precyzją i rozmachem, od objawień anioła w 1916 roku, przez sześć objawień maryjnych zakończonych Cudem Słońca 13 października 1917 roku, po historię trzech tajemnic.

Nie brak też odniesień do współczesności.

Reżyser podkreśla: „Żyjemy dzisiaj w cieniu zagrożenia ze strony Rosji. Chcemy tym filmem przypomnieć, gdzie jest ratunek dla nas i dla świata”.

A Kocuba dodaje: „Film odkrywa konkretne rozwiązania na obecne czasy, które właśnie poprzez Jana Pawła II zostawiła nam Matka Boża”. Przejmująca jest też refleksja nad nabożeństwem pierwszych sobót miesiąca, o które prosiła Maryja w Fatimie. Film rozkłada je na cztery elementy: spowiedź, różaniec, kwadrans medytacji i Komunię Świętą. W tym kontekście pojawia się znaczący szczegół: ostatni dzień życia Jana Pawła II przypadł właśnie na pierwszą sobotę miesiąca. Przypadek? Ktoś w filmie mówi wprost: „Wiemy o tym, że nie ma przypadków, nie ma zbiegów okoliczności. Święty Jan Paweł II nam mówił jasno: są tylko zrządzania Bożej Opatrzności”.

Cenne jest, że w filmie wypowiadają się osoby z najbliższego otoczenia papieża, np. ks. Paweł Ptasznik, Włodzimierz Rędzioch (korespondent Tygodnika Katolickiego „Niedziela”) a także eksperci, jak ks. Carlos Cabecihnas z Fatimy, o. Michał Legan z Jasnej Góry czy ks. Łukasz Piórkowski, dyrektor Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II w Wadowicach. To bez wątpienia poszerza konteksty.

Muszę to powiedzieć wprost: polecam ten film. Polecam go nie jako recenzentka, która wychodzi z kina z listą plusów i minusów, lecz jako ktoś, kto od lat żyje tymi tematami, kto pisał o rodzinie Wojtyłów, kto tropił ślady maryjnej duchowości Karola Wojtyły w archiwach i wspomnieniach świadków, kto w swoich książkach i tekstach wielokrotnie wracał do tych samych miejsc, które teraz widzimy na ekranie. Sobierajski ma rację - takiego filmu w polskich kinach jeszcze nie było.

„Maryja. Matka Papieża” łączy rzetelność dokumentalną z duchową głębią, piękno obrazu z intelektualną uczciwością, a historyczną perspektywę z prorockim przesłaniem na nasze czasy. Nie jest to hagiografia w potocznym sensie, ale raczej zaproszenie do odkrycia źródła siły Papieża Polaka, który zmienił bieg historii. Jak ujął to reżyser: „Odkrywamy bowiem, że to Matka Boża była Jego ostoją i nadzieją. To Ona prowadziła go prosto w objęcia Chrystusa. Święty Jan Paweł II jest prorokiem na nasze czasy, dlatego każdy powinien

zobaczyć ten film".

I ja się z tym zgadzam. Zapraszam do kina.

Film „Maryja. Matka Papieża”, dystrybuowany przez Rafael Film, wchodzi do kin 17 kwietnia 2026 roku.

M.K.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/arttykul/122863/>